

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 18 kwietnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halii n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 kwietnia.

(Zatarg angielsko-rosyjski: bardzo pokojowe doniesienia; optymistyczny „Pall Mall Gazette”; manewra polityki rosyjskiej i słowieszczyzna dziennika „Globe”; skromność torysów, lekkość rządu angielskiego i zdrowy zmysł w części społeczeństwa angielskiego. — Walki w Tonkinie krótko przed zawieszeniem broni. — Pomyślna dla Anglii wiadomość z Sudanu.)

W obec pokojowych wiadomości, jakie nadchodzą z Petersburga i Londynu, tracą prawie zupełnie na znaczeniu wieści wojenne. Prąd ten pokojowy, jaki już od wczoraj południa zapanował w zatargu angielsko-rosyjskim, sprawia to, że optymiści uważają już niebezpieczeństwo wojny za całkowicie usunięte, w skutek czego nieszczerliwy rebel rosyjski, przechodzący w poprzednich dniach srogie meczarnie, podkończył znów w kursie. „Widoki pokoju — wola z radością „Pall Mall Gazette” — układają się coraz pomysłniej; pokój jest niemal zabezpieczony; obadwa rządy pragną gorąco załatwienia zatargu, a nadzieja, że przesilenie ustąpi w przyszłym tygodniu (bieżącym), nie jest bez podstawy. Dziennik angielski czerpie tę swą ufność z depresji p. Giersa, zawierającej pomiędzy innymi następujący ustęp: „Jego Cesarzowa Mość polecił mi, ażebym powiadomił rząd J. Król. Mości, że cesarz uważa wojnę za rzecz oplakaną dla obu krajów. Jego Cesarzowa Mość żywi tę silną nadzieję, że układ da się prędko i łatwo wynaleźć. Rząd angielski przyjął tę manifestację carską bardzo łaskawie i to zadowolenie swe wyraził lord Granville w obec rosyjskiego ambasadora w Londynie, który powiadomił o tym natychmiast telegrafem p. Giersa. — Rosya, ukolysawszy tak do snu gabinet p. Gladstone, poczyna już przysposabiać grunt, na którym spodziewa się z czasem sprzątać owoce swej polityki. Przydany ambasador rosyjski w Londynie jako inżynier p. Lessar, miał w dniu wczorajszym z redaktorem pewnej gazety rozmowę, w której oświadczył, że ustąpienie Rosji Pendźeh stanowić będzie podstawę, na której toczyć się będą rokowania o zawarcie ostatecznego układu. Ten pan Lessar dodał, że okupacja miejscowości tej przez Afganów nie daje rokmy trwałego pokoju. — A więc Anglia ma począć Rosji ustępstwa i oddać jej Pendźeh, będące nowym etapem na drodze, wiodącej do Heratu. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin oświadczył już Gladstone, że wedle nadeszłego telegramu ambasadora Thorntona, został już ustanowiony rząd prowizoryczny w Pendźeh; premier nie dodał wyraźnie, jaki to ma być rząd; nie trudno się jednak domyślić, że to Moskale zakwaterowali się na dobre w Pendźeh i zaprowadzili tam własne rządy. — Jakęśmy już wczoraj zakonstatawali, parlament angielski bardzo mizerną odgrywa rolę w tej sprawie afgańskiej, zmuszony bardzo oględnie się odzywać, by czasem nie zaszkodził toczącym się rokowaniom. Na tę rolę skazana jest nawet opozycja torysowska, która w obec grozy niebezpieczeństwa wojny z Rosją bardzo zeskromniała. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby wyższej zapytał rząd Salisbury, czy nie wie, w jakim stanie znajduje się w tej chwili wymiana myśli z Rosją, o której to wymianie najróżnorodniejsze obiegają wieści. Lord Granville odrzekł, że oczekiwana odpowiedź Lumsdena dotąd nie nadeszła, a ambasador Thornton doniósł, że odpowiedź Komarowa dopiero za dni kilka spodziewają się w Petersburgu. „W tak krytycznych czasach — mówił minister dalej — znośm się nieraz z ambasadorem rosyjskim Staalem; rozmowy te były prywatne, a urzędowe wtedy, kiedy dotyczyły faktów.“ Członek Izby wyższej Jersey zabrał następnie głos i oświadczył, że rząd angielski nie zgodzi się zapewne na odstąpienie Rosji Pendźeh. Zainterpelowany w ten sposób Granville nie znalazł innej odpowiedzi, tylko tę, że nie może dawać żadnych wyjaśnień, nie mając w ręku dokładnych sprawozdań. — Sens moralny tej dyskusji parlamentarnej jest ten, że p. Staal jest tylko malowanym ambasadorem, gdyż nie całej akty trzyma w swem ręku p. Giersa, a może więcej jeszcze generał Komarow. Wczorajsza dyskusja w Izbie lordów w niezbyt pochlębnym świetle przedstawia i ministra Granville — nie ma on odwagi cywilnej przyznać się, że Anglia robi ustępstwa Rosji. — Role, jaką odgrywa Anglia w zatargu o granice Afganistanu, dobrze charakteryzuje dziennik angielski „Globe”, który po

zwrócił, jaki nastąpił w usposobieniu prasy i opinii narodu angielskiego, jest głosem wołającego na puszczy. „Globe” ten tak pisze: „Jest to największym głupstwem (sic), że W. Brytania w obec olbrzymich przygotowań wojennych Rosji daje jej czas do dalszych zbrojeń i chce czekać tak długo, aż Rosya odmówi wręcz rządowi angielskiemu satysfakcji; a to z pewnością nastąpi, skoro tylko Rosya będzie się czuła silną i będzie mogła w pole wyruszyć. — Niebezpieczeństwo to, wskazane przez „Globe”, przeczuwa także część społeczeństwa angielskiego. Wczoraj po południu odbył się pod przewodnictwem lorda majora Londynu w hotelu na Cannonstreet mityng, na którym rozprawiano nad obecnym stanem marynarki angielskiej. Zebranie przyjęło rezolucję, wzywającą rząd, ażeby niezwłocznie wydał rozporządzenie, dotyczące powiększenia okrętów, dział i marynarki, a to w celu zabezpieczenia kraju przed groźbą mu niebezpieczeństwem.

Na całym teatrze wojennym w Tonkinie zapanował w tej chwili pokój, gdyż obiedwie strony zgodziły się na zawieszenie broni. Zanim to jednak nastąpiło, usłowniali Chińczycy nową zadacę klęskę Francuzom. Wedle depeszy generała Briere d'Isle zaatakował nieprzyjaciół na dniu 14 bm. Kep z 2 tysiącami ludzi. Atak odparli Francuzi, straciwszy zabitego i 7 rannych. I na wodzie próbowali Chińczycy szczęścia. Przyszło do walki na Jasmiej i Czarniej rzecze. Atak z ładu odparła załoga francuska w Honghon, zrobiwszy wycieczkę a kanonierki francuskie narzekając spędziły statki chińskie. Jeszcze przed zawieszeniem broni wziął do niewoli okręt francuski „Estaing”, jeden z statków chińskich wraz z załogą, wynoszącą 750 żołnierzy. Jak wszystkie pokazuje, powieź się gabinetowi p. Brissona zawręć pokój z Chinami — czy bardzo korzystny dla Francji — to rzecz inna. W tym nowym gabinecie wybili zaraz na wstępie, ale nie bez trudności, potężną szczerbę oportunistów, sprowadzili bowiem kryzys ministeryalny; Brisson musiał się ukorzyć, zaważać z p. Ferrym sojusza i ten, jak to wczoraj doniósł telegram, polecił swój partii popierać nowe ministerstwo. Z gabinetu występuje, niby to ze względu na zdrowie minister skarbu Clamageron; miejsce jego obejmie Sadi Carnot a Demole otrzyma tekę robót publicznych. Nowe nominacje ogłosi jutro „Journal officiel.”

W Sudanie poczyna sprzyjać szczęście Anglikom a niknąć urok fałszywego proroka. Mahdi walczy dotąd z powstańcami w Kordofanie a wódz jego i prawa ręka, Osman Digma, będzie zniewolony zejść zupełnie z sceny wojennej. Tak przynajmniej rzecz przedstawia źródła angielskie. Sami krajowcy rozglaszają wieści, jakoby cała siła zbrojna Osmana paszy już się rozproszyła a to z powodu, że te miejsc, które im miały dostarczyć żywności i wody, zajęli im Anglicy. Telegram z Suakim opiewa też, że generał Graham zajął bez oporu Otoa. Budowa kolei, wiodąca do Handub, zostanie niabawem ukończoną, poczem rozpoczną się roboty około kolei do Otao; do robót kolejowych użytych zostanie 1200 kulisów indyjskich.

Obudno i Duże Laski.

Gmina Duże Laski, przewana teraz Friedrichswalde, wygotowała już i podpisała petycję do sejmiku, w której prosi o to, aby mimo odpowiedzi ministeryalnej z dnia 20 grudnia 1884 przesłać dozorowi dnia 2 lutego 1885 dzieci katolickie z Dużych Lasek przyłączone zostały do szkoły katolickiej w Małych Laskach. Odpowiedź pana ministra zasługuje na to, aby ją tutaj powtórzyć, gdyż dowodzi ona wymownie, jak rząd pruski bez przerwy dąży do symultaniowania szkół naszych, jak się to niedawno stało w Nothwendig i kilku innych szkołach w okolicy Wielenia.

Rejencyja zgodziła się już na to, aby dzieci ewangelickie chodzili do szkoły ewangelickiej w Obudnie, a katolickie do szkoły katolickiej w Małych Laskach. Pan minister odpowiada, że nie może się zgodzić na takie rozgraniczenie obu gmin szkolnych, ponieważ w Obudnie byłoby tylko 52 dzieci ewangelickich, a w Małych Laskach około 100 katolickich. Dla tego nakazuje pan minister, aby do szkoły w Obudnie przyłączono dzieci z Obudna, Nowej Wsi i wszystkie dzieci z

Dużych Lasek, a do szkoły w Małych Laskach dzieci z Małych Lasek, Piastowa i Folsza, tak, że

1) w protestanckiej szkole w Obudnie jest 46 dzieci katolickich a 24 ewangelickich;

2) w katolickiej szkole w Małych Laskach 57 katolickich a 25 ewangelickich.

W ten sposób powstają dwie szkoły, niby z nazwiska wyznaniowe, ale w rzeczy samej symultanne.

W następstwie tego wyłączone wszystkich ojców rodzin z Dużych Lasek z gminy szkolnej Małe Laski, a przyłączono ich do protestanckiej szkoły w Obudnie. Pan minister rozporządza dalej, aby od 1 kwietnia zajął posadę nauczyciela w Małych Laskach Niemiec, katolik, mówiący po polsku, którego zapewne niabawem zastąpi katolik, nieumiejący po polsku itd. W Obudnie 57 dzieci polskich uczy nauczyciel, nieumiejący słowa po polsku.

Nadto zaleca pan minister dać obu gminom zapomogi rządowe, aby sobie same nauczyciela wybierać nie mogły.

Taka taktyka jest u nas na porządku dziennym!

Jubileusz św.-metryjski.

Prawosławni Bułgarzy zamierzają uroczystości obchodzić 1000 letni jubileusz świętych Apostołów Słowiańszczyzny. W sprawie tej piszą do „Mosk. Wiedomości”, co następuje:

Z nowin tutejszych najważniejsze są przygotowania do uroczystości święcenia tysięcy świętych. Bułgarski egzarcha Józef rozesał listy do wszystkich metropolitów i biskupów, zapraszając ich do święcenia tego dnia odpowiednio do wielkiej i świętej pamięci równego Apostoła wywizatora Słowian. W Filipopolu zaś pod prezydencją biskupa Gerwazego utworzyła się komisja, która ma ułożyć i zdecydować program uroczystości. O ile wiadomo, dzień św. Metodego ma być ogłoszony jako święto narodowe; szkoły i biura rządowe będą zamknięte, a ze wszystkich miast i wiosek południowej Bułgarii przybędą tu na uroczystości przedstawiciele.

Katolicy bułgarscy zamierzają dzień 5 lipca święcić w Soluniu, miejscu rodzinnym świętych Cyryla i Metodego. Najprzew. ks. Arcyb. Nil Izworow, którego list pasterski zamieściliśmy w „Kuryerze”, wraz z Przewielebnymi Biskupami ksk. Mladenowem i Petkowem pracuje gorliwie nad tem, aby nie-uitom bułgarskim przedstawić i udowodnić, że św. Apostołowie we wszystkich pracach swoich dążyli zawsze do jedności z Rzymem — a unitów bułgarskich utwierdzić w tej świętej zgodzie i jedności ze Stolicą apostołską.

Donoszą nam z Sofii, że jeden z katolickich kapłanów słowiańskich, znający doskonale język polski, zajmuje się przekładem wydanej tu w Poznaniu książeczki jubileuszowej pod tyt. „Święci Cyryl i Metody, Apostołowie Słowiańszczyzny” — na język bułgarski.

Polityka centrum.

Ustąpienie postą barona Schorlemera, który przez dziesięć lat postował w parlamencie niemieckim, z areny parlamentarnej, a ograniczenie się na mandat poselski do sejmiku pruskiego, daje prasie różnych odcieni powód do wyrzucenia swych „obaw” i podejrzeń o całość i bezpieczeństwa frakcji centralnej.

„Nordd. Allg. Ztg.” przyłączyła się do tego chóru z bardzo „szlachetnym” zamiarem rozbięcia zgody i jedności frakcji centrum, twierdząc, że w łonie tego stronnictwa coraz więcej uwydatnia się polityka pana Windthorsta, zamiast polityki centrum.

Bezpośrednim powodem do tych podejrzeń nie jest nic innego, jak ustąpienie postą Schorlemera, który to fakt, ma być zdaniem pism liberalnych dowodem zasług w łonie centrum nieporozumienia.

Jakiśmy wyżej powiedzieli, Niemcy na 45,500,000 mieszkańców liczą 16 milionów dzieci niżej lat piętnastu: jest to więcej, niż trzecia część; w zamian statystyka Stanów Zjednoczonych wykazuje nam, że pomiędzy emigrantami niemieckimi 62,18 proc. było w wieku od 15—40 lat, tylko 27,25 proc. niżej 15, a 10,56 proc. wyżej 40 lat, — w ogólnej zaś liczbie 740,539 osób, które wyemigrowały w przeciągu 4 lat 1877—1880 i 1882—1883 liczone 441,386 mężczyzn, a 299,153 kobiet.

Samym Stanom Zjednoczonym dały Niemcy znaczniejszą liczbę mężczyzn, niż ich posiada wojsko cesarskie w czasach pokojowych. Liczba wychodźców przedstawia więc o wiele większą ilość produkcyjnych sił, niż równa im ilość zostającej ludności. Pielęgnowanie sił tych wymaga wiele nakładów — a gdy dojdą one do wieku dojrzałego, Niemcy tracą je, a obecne kraje zbierają to, co oni zasiały.

Dość musimy, iż wychodźcy nie są proletaryuszami, których wyjazd byłby czystym zyskiem; ci bowiem nie mają środków, aby emigrować. Książę Bismarck, zaprawdę, poszedł nieco za daleko, kiedy utrzymywał na posiedzeniu z dnia 8 stycznia 1885 r., że powiększenie się dobrobytu było przyczyną wychodźstwa, a że jedną z przyczyn zmniejszenia się jego w latach 1874 do 1878 była bezkrwiistość ekonomiczna, pochodząca z wolnego handlu, ludzie znajdujący się w dobrobycie tam, gdzie są, nie emigrują wcale. Zawsze jednakże ludzie nie posiadający nie mogą opuszczać swych stron. Pracownik w fabryce, znający jedynie swe rzemiosło, i który po większej części jest słaby, nie może mieć nadziei powodzenia w Stanach Zjednoczonych; największą część wychodźców są to rzemieślnicy lub rolnicy, mali właściciele lub młodzi pracownicy posiadający nie wielki kapitał i mogący mieć nadzieję utrzymania się po za morzami.

Otóż, kapitał ów, który wywołał wychodźcy, jest bardzo znaczny; przypuścmy, iż jeden człowiek bierze tylko 400 marek — 5 milionów wzięłoby dwa miliardy. Siły te i kapitał są na zawsze stracone dla niemieckiej ojczyzny. Wychodźstwo niemieckie przyczyniło się bardzo do rozwoju i pomyślności Stanów Zjednoczonych, wywarło olbrzymi wpływ na umysłowe i polityczne ich życie, lecz nie było w stanie walczyć z siłą asymilacji rasy angielsko-saksońskiej. Usiłowania założenia silnie spojonych niemieckich kolonii na Zachodzie i Poludniu nie udały się wcale; z wyjątkiem kilku sekt religijnych zbiorowe emigracje nie miały powodzenia w Ameryce. Język i dziennikarstwo niemieckie posiadają pewien wpływ miejscowy, lecz jeżeli mówią po niemiecku w niektórych gminach i hrabstwach, niemiecką nie posiadają nigdy prawa obywatelstwa na kongresie; naród niemiecki w narodzie amerykańskim — jest rzeczą niemożliwą. Co prawda wywóz z Niemiec do Stanów Zjednoczonych bardzo się podniósł; w 1840 r. wywożono za 2,500,000 dolarów; w 1863 za 9,633,743 dol.; w 1873 za 61,491,756 dolarów.

Kto doznał się lat 60 wśród tak nateżonej i wielostronnej pracy — temu się nikt dziwić nie będzie, że zatrzymując:

- 1) mandat poselski do sejmiku,
- 2) biorąc dalszy udział w radzie stanu,
- 3) prowadząc dalej Kółka rolnicze i robotnicze,
- 4) zajmując się ważnymi sprawami prowincji i powiatu,

złożył mandat do parlamentu. Westfalia gotuje się do ogólnego uczczenia swego dzielnego obywatela, a zapewne i dalsze dzielnice niemieckie wezmą udział w tej uroczystości, mającej być dowodem, jak katolicy niemieccy umieją czcić i szanować swych nieustraszonych przywódców i szermierzy.

Nadzieje i rachuby tych, którzyby centrum przy tej sposobności rozbić chcieli, spełzną na niczym.

Przy tej sposobności popieszamy i my złożyć szanowemu temu obrońcy prawa i prawdy, który tylokrotnie i w sejmie i w parlamencie popierał słuszne żądania nasze — wyraz szczerzej i rzetelnej wdzięczności, którą wszyscy Polacy czują tak dla niego, jak i dla ministra Windthorsta.

Niemcy i kwestya kolonialna.

II.

Wychodztwo niemieckie.

W tym stanie rzeczy można sądzić, iż znaczny rozwój, jaki przybrało wychodztwo niemieckie, jest wielką korzyścią, nader potrzebną puszczaniem krwi dla ułatwienia oddechu choremu. Lecz, o ile prawdą jest, że bez wychodztwa nacisk byłby jeszcze mocniejszy, niemniej nie można go uważać za rzecz bardzo pożądaną. Najprzód wychodztwo, pomimo znacznej swjej liczby, jest tak małym w porównaniu z przyrostem ludności, że nie zdołoby być skutecznym środkiem przeciw nadmiarowi drugiego.

W latach 1872 do 1882 znajdujemy następujące liczby:

Przewyżka urodzin	Wychodcy przez niem. porty i Anvers
1872	431,305
1873	473,824
1874	561,044
1875	552,019
1876	624,074
1877	594,858
1878	556,473
1879	592,058
1880	552,970
1881	525,758
1882	525,495
	5,959,918

Jak widzimy, wychodztwo pochłania jedynie szóstą część przewyżki urodzin. Co prawda, potrzeba dodać jeszcze liczbę wychodźców, opuszczających kraj przez porty holenderskie, angielskie i Havre, co trudnym jest do skonstataowania, i wychodźców do osiennych państw. Dodajmy do tej przypuszczalnej liczby 1,500,000 ludzi emigracyjną zaatlantycką, którą obliczają od roku 1820 do 1883 na 4,000,000, a otrzymamy liczbę 5,500,000, podczas gdy wzrost ludności wynosił 20,000,000.

Drugą ważniejszą stroną roztrząsanęj kwestyi jest nierówna wartość sił, wychodzących z kraju w stosunku do zоста-

jącej ludności. Jakęśmy wyżej powiedzieli, Niemcy na 45,500,000 mieszkańców liczą 16 milionów dzieci niżej lat piętnastu: jest to więcej, niż trzecia część; w zamian statystyka Stanów Zjednoczonych wykazuje nam, że pomiędzy emigrantami niemieckimi 62,18 proc. było w wieku od 15—40 lat, tylko 27,25 proc. niżej 15, a 10,56 proc. wyżej 40 lat, — w ogólnej zaś liczbie 740,539 osób, które wyemigrowały w przeciągu 4 lat 1877—1880 i 1882—1883 liczone 441,386 mężczyzn, a 299,153 kobiet.

Samym Stanom Zjednoczonym dały Niemcy znaczniejszą liczbę mężczyzn, niż ich posiada wojsko cesarskie w czasach pokojowych. Liczba wychodźców przedstawia więc o wiele większą ilość produkcyjnych sił, niż równa im ilość zostającej ludności. Pielęgnowanie sił tych wymaga wiele nakładów — a gdy dojdą one do wieku dojrzałego, Niemcy tracą je, a obecne kraje zbierają to, co oni zasiały.

Dość musimy, iż wychodźcy nie są proletaryuszami, których wyjazd byłby czystym zyskiem; ci bowiem nie mają środków, aby emigrować. Książę Bismarck, zaprawdę, poszedł nieco za daleko, kiedy utrzymywał na posiedzeniu z dnia 8 stycznia 1885 r., że powiększenie się dobrobytu było przyczyną wychodźstwa, a że jedną z przyczyn zmniejszenia się jego w latach 1874 do 1878 była bezkrwiistość ekonomiczna, pochodząca z wolnego handlu, ludzie znajdujący się w dobrobycie tam, gdzie są, nie emigrują wcale. Zawsze jednakże ludzie nie posiadający nie mogą opuszczać swych stron. Pracownik w fabryce, znający jedynie swe rzemiosło, i który po większej części jest słaby, nie może mieć nadziei powodzenia w Stanach Zjednoczonych; największą część wychodźców są to rzemieślnicy lub rolnicy, mali właściciele lub młodzi pracownicy posiadający nie wielki kapitał i mogący mieć nadzieję utrzymania się po za morzami.

Otóż, kapitał ów, który wywołał wychodźcy, jest bardzo znaczny; przypuścmy, iż jeden człowiek bierze tylko 400 marek — 5 milionów wzięłoby dwa miliardy. Siły te i kapitał są na zawsze stracone dla niemieckiej ojczyzny. Wychodźstwo niemieckie przyczyniło się bardzo do rozwoju i pomyślności Stanów Zjednoczonych, wywarło olbrzymi wpływ na umysłowe i polityczne ich życie, lecz nie było w stanie walczyć z siłą asymilacji rasy angielsko-saksońskiej. Usiłowania założenia silnie spojonych niemieckich kolonii na Zachodzie i Poludniu nie udały się wcale; z wyjątkiem kilku sekt religijnych zbiorowe emigracje nie miały powodzenia w Ameryce. Język i dziennikarstwo niemieckie posiadają pewien wpływ miejscowy, lecz jeżeli mówią po niemiecku w niektórych gminach i hrabstwach, niemiecką nie posiadają nigdy prawa obywatelstwa na kongresie; naród niemiecki w narodzie amerykańskim — jest rzeczą niemożliwą. Co prawda wywóz z Niemiec do Stanów Zjednoczonych bardzo się podniósł; w 1840 r. wywożono za 2,500,000 dolarów; w 1863 za 9,633,743 dol.; w 1873 za 61,491,756 dolarów.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 kwietnia.

Posiedzenie 78. Początek o godzinie 1/4. Pierwszym przedmiotem obrad była nowela do prawa o urzędnikach rzeszy z dnia 31 marca 1873. Nowela ta zmierza do obostrzenia przepisów dyscyplinarnych o tyle, iż urzędnik, który był poprzednio w służbie państwa związkowego, a następnie przeszedł w służbę rzeszy, ma podlegać prawu z r. 1873 nawet co do wykroczeń, których się dopuścił w poprzedniej służbie.

Przeciw tej noweli oświadczyli się w interesie niezawisłości urzędników z gro-nowa wolnozachow. p. dr. Müller, z frakcji socjalnych demokratów Kayser, jako też baron Buol; za nowelą przemawiali konserwatyści pp. dr. Hartmann i Köller, jako też sekretarz stanu dr. Schelling.

W dalszym ciągu rozpraw odrzucono w trzecim czytaniu nowelę do prawa o urzędnikach rzeszy przeciw głosom pracy i narodowców, poczem Izba przeszła do noweli taryfy celnej.

P. Biehl wniosł o clo 30 fen. na cement z zastrzeżeniem wolności dowozu

drogą morską, na co się też Izba zgodziła.

Na cykoryą nałożono cło 1 marki (na centnar stukilogramowy). Większość wynosiła tylko jeden głos, gdyż 110 głosowało za wnioskiem, 109 przeciw niemu.

P. Delbrück (wolnozachowawca) wnosi w interesie wyspy Rugii o nałożenie cła jednej marki na kredę.

W ciągu rozpraw obniża hr. Stolberg za zgodą p. Delbrücka to cło na 30 fen., które atoli i w tém obniżeniu odrzucono.

P. Lucius z Dyseldorfu wnosi o podwyższenie cła na wszelkiego rodzaju wódki, arak, rum, wódki francuskie i zaprawne w beczkach i fiaskach, nie z 48 na 80, lecz tylko na 60 marek. Ale posiedzenie dla spóźnionej pory odłożono do jutra.

Koniec o 3/45.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 16 kwietnia.

Posiedzenie 53. Początek o godz. 10^{1/4}.

Nasamprzód zajął się sejm wnioskiem p. Eynerna, odnoszącym się do administracji policyjnej miejscowej i podziału przypadających na ten zarząd kosztów. Rezolucya komisji komunalnej, wzywająca rząd do oddania administracji policyjnej gminom w tych miastach, gdzie jest rząd dzierży, i do przedłożenia projektu prawnego, regulującego kwestyę przyznania się miast do kosztów administracji policyjnej, przez Izbę została przyjęta jednogłośnie.

Odrzucono natomiast wniosek posła Zelle'go, żądający podziału policyjności na wydział rządowy policyjnej bezpieczeństwa i komunalny policyjnej dobra publicznego, jako też zmierzający do tego samego celu wniosek p. Göttinga, skoro od stołu rządowego przeciw obu wnioskom stanowczo się oświadczyło.

Potem przyjęto według uchwał komisyjnych kilka petycji, mających interes czysto osobisty lub lokalny. Dłuższe rozprawy wywołały petycje nauczycieli wyższych zakładów naukowych, domagających się zrównania w randze i pensji z sędziami pierwszej instancji. Komisya edukacyjna postanowiła oddać te petycje rządowi i polecił mu ich uwzględnienie, czemu Izba wcale nie stawiała oporu, uznając za słuszne żądania tej kategorii urzędników.

W rozprawach wzięli udział pp. dr. Kropatscheck, Seyffardt, dr. Dellbrück, dr. Peters, Seiffarth (Lignica), Schmidt, dr. Natorp, dr. Perges.

Minister Gossler zaprzecza nauczycielom wyższych zakładów prawa żądania podwyższenia pensji przed innymi urzędnikami. „Dyrektorzy zostają od r. 1842 w randze radców 4 klasy, nauczyciele wyżsi z tytułem profesora w randze radców 5 klasy. Etatowi nauczyciele wyżsi pobierają dodatek do mieszkanie taki, jak radcy 5 klasy; nie dziw więc, że żądają też tej samej rangi. Rząd uznaje słuszność ich żądań i powożmie niezadługo odpowiednią uchwałę. Lecz co się tyczy wyrównania w dochodach nauczycieli zakładów miejskich z rządowymi, to jest to sprawa nader drażliwa, bo spowoduje wielki przyrost ciężarów komunalnych. Niech ją przeto p. Kropatscheck podejmie i przeprowadzi i oszczędź rządowi ubolewań i skarg, z którymi się gminy niezawodnie odezwą. Ascenzją także uregulować myślimy w obrębie prowincyi.“

Koniec o godz. 3^{1/4}. (Jutro prawo

emerytury. Stan obłożenia w Bielefeldzie. Boedikera wniosek o grze w zarębnicze loterye).

Korespondencye Kurjera Pozn.

Berlin, 16 kwietnia.

(Rząd a szkoły ludowe.)

Jeśli półrządowy i zwolennicy partyi pośredniej miotają obelgi na centrum i jego przywódców, wtedy założyć się można na pewne, że toż centrum w czémś ich plany pokrzyżowało. Tym razem wywołał ich krzyki wniosek Huenego i połączone z nim oświadczenie Windthorsta, że podwyższenie cła nie ma otworzyć rządowi nowych źródeł dochodu, lecz ulżyć podatującym ciężarów. Tym sposobem odrzuca dr. Windthorst żądanie dalszych cel finansowych, a godzi się tylko na takie podwyższenia, które są rzeczywiście celami ochronnymi. Prócz tego pomogło im szyki zastrzeżenia Windthorsta, aby z prawa emerytury nauczycieli nie wysnuwano wniosku upaństwowienia szkoły. Dla tego też wypowiedział przewodzący centrum z wielkim przyciskiem zasadę, że szkoła nie jest instytucją czysto rządową, gdyż i Kościółowi i gminie przysługują do niej pewne prawa. Jak potrzebnym było to zastrzeżenie, widzimy dzisiaj z artykułu wolnozachowawczej „Post“, która powiada: „Dr. Windthorstowi jest ten projekt prawny jak najwłodniejszą kością w gardle; niweczy on bowiem jedno z tych urządzeń, które przypominają dawniejszą łączność szkoły z Kościołem, a pociągając wprost państwo do kosztów emerytury, nadaje pruskiej szkole ludowej niewątpliwie charakter instytucji rządowej.“

Nasamprzód nieprawdą jest, że prawo emerytury nauczycieli jest wstrętne przewodzący stronnictwa katolickiego. Wypowiedział bowiem z wielkim przyciskiem, że nauczyciele powinni mieć odpowiednie pensye emerytalne, i domagał się jak najwyraźniej załatwienia tej sprawy jeszcze w bieżącej kadencji. Ale członkowie partyi pośredniej chcieliby sobie przywłaszczyć wyłączny monopol troszczenia się o dola nauczycieli i dla tego nie wdrygają się miotać potwarzy na centrum i wolno-myślnych, którzy już wtedy wystąpili w obronie polepszenia materialnego położenia nauczycieli elementarnych, gdy się wolnozachowawcom o tém ani nie śniło. Pojmujemy także radość tego organu z powodu dalszego rozłączenia Kościoła i szkoły.

Wszakże godłem jego jest: „lepiej na popów i na szlachtę!“ — Ale ta radość jest dla wszystkich katolików najlepszą wskazówką, jak wielkie jest znaczenie zastrzeżenia Windthorsta. Katolicy nie mogą i nie powinni nigdy zezwolić na całkowite oddanie szkół na dyskrecyę państwa, i nigdy też nie osłabną w walce za prawa Kościoła do szkoły. Dzisiaj „Kr. Zig.“ oświadcza, że i ona nie może przemawiać za całkowitem oddaniem szkoły na łaskę rządu i ludzi się nieboga nadzieją, że i rząd o tém nie myśli. Ale coż wtedy będzie, gdy na czele szkółnictwa stanie jaki nowy Falk albo też kandydat barwy partyi pośredniej? Dla tego też niech nie zapominają katolicy o przysłowiu: „principiis obsta“. Prócz tego słuszne było odwołanie się Windthorsta do art. 25 konstytucyj, który nie pozwala obejść się z tém prawem, jak z innem zwyczajem. Wolnozachowawczy organ mówi, że art. 25 jeszcze nie jest prawem rzeczywistym,

ponieważ inny artykuł ustawy konstytucyjnej obiecuje wytworzyć prawo szkolne! Toć ten artykuł właśnie reguluje terazniejsze zobowiązania, a co więcej jeszcze, przepisuje już nawet normę przyszłego prawa edukacyjnego. Przyszłe prawo musi się opierać na zasadzie wypowiedzianej w art. 25; dla tego też byłby wątpliwością konstytucyjną dr. Windthorsta jak najslusniejsze. Jeżeli wreszcie „Post“ w swym gniewie posuwa się aż do uwagi, że „z wątpliwościami konstytucyjnymi nie ma żartów“, to widocznie ma krótką pamięć. Przypominamy sobie te czasy, gdzie przyjaciółm pomienionego dziennika widocznie nie chodziło tak bardzo o konstytucyę, skoro nie wahali się przyklasnąć wyrzuceniu z niej trzech artykułów, poręczających Kościółowi w Prusach wolność, aby tylko dać folę swą nienawiści przeciw katolikom.

Zresztą jest to rzeczą nader wątpliwą, czy przejdzie prawo emerytury w kształcie wczoraj w drugim czytaniu uchwalonym. Sejm wczoraj wypowiedział, iż rząd ma z swęj kasy wypłacać wszystkie emerytury aż do 750 marek. Dziś oświadcza „Nordd.“ zgodnie z p. ministrem, że o tém mowy być nie może; — rząd może być wypłacać tylko aż do wysokości 600 marek. Jesliby prawo miało wejść w wykonanie, w takim razie winien sejm w trzecim czytaniu zniżyć swój postulat do 600 m.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Zatarg Anglii z Rosyą — Przyjaźń księcia Bismarcka dla Austrii.)

W tutejszych kołach urzędowych ciągle zapewniają, że prawdopodobnie pokój będzie zachowany. Ostrożne wyrocznie półrządowe dodają jednak, że w razie, gdyby przyszedło do wojny pomiędzy Rosyą a Anglią, będzie ona „zlokalizowana“ w Azji. Chi-ło-sa? Tymczasem gromią „alarmistów“, którzy zapowiadają powstanie na półwyspie bałkańskim na dzień św. Jerzego 24 kwietnia. Zapowiadane z góry na pewien dzień powstanie jest rzeczą wątpliwą doniosłości. Atoli na półwyspie bałkańskim, jak to raz oświadczył hrabia Kalnoky, mówiąc o powstaniu w Hercegowinie, znajduje się mnóstwo ludzi, będących powstańcami z urzędu, a po ostatnich wojnach pozostało tam mnóstwo broni, ukrytej w różnych pieczarach, znanych dobrze owym powstańcom z urzędu. Wybuchnięcie wojny angielsko-rosyjskiej samo przez się w prawi w ruch wszystkie te niespokojne żywioły, a coż dopiero, gdyby albo Anglia, albo Rosya miała interes w tém, aby wywołać powstanie w Rumelii lub Macedonii, co znowu będzie zależało od tego, czy Turcyja pozwoli lub nie pozwoli okrętem angielskim wpłynąć do morza Czarnego? A zatem wprawdzie na dziś pogłoski o powstaniu na półwyspie bałkańskim mogą uchodzić jako wymysł „alarmistów“, ale z drugiej strony nikt, ani nawet ks. Bismarck nie może ręczyć, że ewentualna wojna angielsko-rosyjska nie wywoła rzeczywiste ruchy zbrojnych w Turcyji.

Tymczasem w tutejszych kołach rządowych panuje niewymowna wiara w serdeczną przyjaźń ks. Bismarcka dla Austrii. Nie drażnic księcia kanclerza, nie podejrzawać go o zamiar skorzystania z zatargu rosyjsko-angielskiego, stało się pierwszym przykazaniem urzędowego dekalogu tutejszego. Taka mocna wiara tutejszego rządu w lojalność księcia Bismarcka, powinna, biorąc rzeczy z stanowiska humanitarnego, wzmocnić, względnie obudzić podobną

lojalność po drugiej stronie. Mogłoby się też zdawać, że Prusy osiągnęły tak wiele, iż nie potrzebują ubiegać się o dalsze zyski, atoli w sprawach politycznych, a mianowicie w dziedzinach pruskich, umiarowanie takie jest zjawiskiem dość nieprawdopodobnym. W każdym razie Rosyja potrzebuje przypomnieć zdanie Konfucjusza — Azya teraz w wodzie, więc też cytujemy filozofa chińskiego: „Mędrzec trzyma się zawsze brzegu, szalenie rzuca się do środka wody.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Na pismo Ojca św., wystósowane do cara z powodu ostatnich zajęć w Kościele polskim, miał już car, jak piszą do „Schles. Volks Ztg.“ odpowiedzieć. W liście swym wskazał Ojciec święty na skutki polityki, niweczając układ, zawarty w r. 1882 pomiędzy Stolicą apostołską a Petersburgiem, które to skutki nawet dla Rosyi mogą być zżubne. Zdaje się, że na pismo to nadeszła własnoręczna odpowiedź cara, która atoli Ojca świętego nie zadowolila. Leon XIII gorzko się uskarżał wielokrotnie, że usiłowania Stolicy świętej, mające na celu ustalenie pod berłem carskiem pokoju na polu religijnym, napotykają na największe trudności.

— Zakaz. Gazetom warszawskim zakazano drukować depeze o wypadkach w Afganistanie, z wyjątkiem tych, które przesyła petersburska Agencya północna. Również miał Hurko wydać zakaz drukowania artykułów rozumowanych o akcyi afganijskiej. I rzeczywiście nie znajdujemy w gazetach warszawskich artykułów o tej kwestyi, będącej dziś głównym przedmiotem, świat obchodzącym.

— Do „Pol. Corr.“ donoszą z Warszawy, że naprężenie w stosunkach robotników w ostatnich dniach się umiarkowało — trwa jednak na prowincyi, a mianowicie w kopalniach węgla. Władze wypaliły kilku podlegaczy oporu robotników.

NIEMCY.

* Berlin, 16 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu rady związkowej oddano odnośnemu wydziałowi podpisany dnia 20 marca w Petersburgu traktat ekstradycyjny między cesarstwem niemieckim a Rosyą.

— (Telegr.) Jak slychać, zwołano na dzień 23 b. m. ściślejsze zebranie rady stanu w celu obrad nad podatkiem gieldowym.

— Zebranie socjalistów. „Kreuz Zig.“ pisze, że w nocy ze środy na czwartek zebrali się pod Grunewaldem socjaliści, w celach agitacyi wyborczej, dotyczącej okręgu Charlottenburg-Feltow-Beeskow-Storkow. Faktem jest tylko to, że około północy wielu młodszych i starszych wychodziło bramą potsdamską i szło traktem potsdamskim, z którego potem zbiegali różnymi drogami na zachód.

— Pismo bar. Schorlemera z Alstu, w którym się żegna z wyborcami reprezentowanego przez siebie w parlamencie okręgu Ahaus-Steinfurt-Tecklenburg, brzmi jak następuje:

Bolesny spełniam obowiązek, donosząc Wam, iż dzisiaj złożyłem mandat poselski do parlamentu.

Niechętnie tylko i mimowolnie w zeszłej jesieni, ulegając panującym w epoce wyborów stosunkom, oświadczyłem gotowość przyjęcia jeszcze raz wyboru do parlamentu. W biegu kadencji postarzę się, że zdrowie moje nie podda brzemieniu, jakie na mnie nałożył podwójny mandat do parlamentu niemieckiego

— Zle! — pomyślał pan Andrzej — chowa się przedemną!

Uczyniło mu się przykro, i tém przykrzej, że przedniego ów pogodny zachód słońca, widok tego dworu i spokoju, jaki rozlany był do koła, napelnily jego serce otuchą, choć może pan Andrzej sam sobie z tego sprawy nie zdawał. Miał oto jakoby złudzenie, że zajeżdża do narzeczonej, która przyjmie go z błyszczącymi od radości oczyma i z rumieńcami na jagodach.

I złudzenie rozwiola się. Zaledwie go ujrzała, pierzeła, jak na widok złego ducha, a natomiast wyszedł naprzeciw pan miecznik, z twarzą niespokojną i chmurą zarazem.

Kmicie pokłonił mu się i rzekł: — Dawno chciałem waszności/dobrodziejowi złożyć służbę powinne, ale wczesniej w tych niespokojnych czasach nie mogłem, choć pewnie na chęci mi nie brakło.

— Wieleem waszności wdzięczny i proszę do komnat — odpowiedział pan miecznik, gładząc czuba na głowie, co zwykł był czynić, gdy był zmieszany lub siebie nie pewien.

I usunął się odedrzwii, ażeby gościa puścić naprzód.

Kmicie zaś przez chwilę nie chciał wejść pierwszy, i kłaniali się sobie wajem w progu; wreszcie pan Andrzej wziął krok przed miecznikiem i po chwili znalazli się w komnacie.

Zastali tam dwóch szlachty: jeden, człek w sile wieku, był pan Dowgird z Plemborga, bliski sąsiad Billewiczów; drugi pan Chudzyński, dzierzawca z Ejrągoły. Kmicie zauważył, że zaledwie usłyszał jego nazwisko, gdy twarze im się zmieniły i najeżyli się obaj, jako brytany na widok wilka; on zaś spojrzął na

sejmu pruskiego, zwłaszcza gdy oba te ciała równocześnie obradują. Pominąwszy inne na mnie w interesie mych współciolków spoczywające ciężary, praca ta jest tak wielką, że przy najsilniejszej pilności jest dla mnie niepodobniestem podolać jej i spełnić przyjęty obowiązek sumiennie.

Ponieważ walka kościelno-polityczna w naszej ściślejszej ojczyźnie trwa bez przerwy, nie wątpię, że winiem poświęcić resztkę sił i zdrowia obronie najwyższych interesów niarazonych, i dla tego zatrzymałem mandat do sejmu pruskiego.

Z głębi serca dziękuję za okazane sobie zaufanie wyborcom, którzy niezłomnie stoją przy sztanarze katolickim.

Bądźcie panowie przekonani, że tylko ustępuję pod naciskiem konieczności, jeśli mandat do parlamentu niemieckiego składam w ręce, z których go odebrałem; ale wierzę mi zarazem, że i jako członek sejmu pruskiego z tém większą gorliwością walczęć będę za to, co nam wszystkim jest najdroższem i najświętszem.

Berlin, dnia 14 kwietnia 1885.

Dr. bar. Schorlemer z Alstu.

Dziennik „Westf. Merkur“ wzywa Westfalczyków, między którymi zamieszkuje bar. Schorlemer, do uczczenia ustępującego posła. „Zasługi Schorlemiera są wielkie i niezaprzeczane, a mianowicie w sprawie włościńskiej i w obronie wolności Kościoła. W tej obronie energia jego nigdy nie zwątlała, odwaga nie osłabła. W usłudze sprawy powziętej starł swe sily. Przyszła chwila okazania mu naszej wdzięczności. Niech się ta wdzięczność nie okazuje w brzączącej monocy, lecz w sympatycznym objawie serdecznych uczuć naszych. Wzywamy przeto wszystkich katolików Westfalii do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie na cześć przeznaczonego posła, aby świat widział, że serca nasze poczuwają się do wdzięczności. W jaki sposób mamy tę wdzięczność okazać, o tém się później naradzimy. Dodajemy tylko tyle, że dnia 25 października p. Schorlemer kończy 60 rok życia. Czy ten termin nie będzie za późnym do wyprawienia owacyi, o tém przesądzać nie myślimy.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* „Męczeńskie dzieje Niemców“ w Austrii opowiada w dwóch broszurach Karól Pröll p. t. „Das Deutschthum i Oesterreich-Ungarn einst“ i „Das Deutschthum in Oesterreich-Ungarn jetzt“. Celem tych broszur jest wzbudzenie liłości w Niemczech nad „uciskanymi smrotnie“ Niemcami w Austrii już od r. 1848 a mianowicie za rządów gabinetu hr. Taaffego.

FRANCYA.

* Wspomniany przez nas paszkwil Leona Taxila, zapowiedziany plakatami po ulicach Paryża, nosi tytuł: „Tajne miłości Piusa IX“ i przedstawia kilka głów kobiecych. Skazany już kilkakrotnie za tego rodzaju paszkwile przez sądy na wysokie kary pieniężne, spodziewa się Taxil, że pod egidą radykalnego Brissona, dzierżącogo tękę sprawiedliwości, ujdzie mu wszystko bezkarnie.

— Armia francuzka w krótkim czasie może być przewieziona na wschodnią granicę kraju ku Niemcom. Francya ma przygotowanych 6000 lokomotyw, ku granicy ciągnie się 7 torów kolejowych, z licznymi dozowowymi liniami bocznymi, a równolegle z granicą ciągnie się 3 linie kolejowe. Na każdej linii może się dziwnie posuwać około 30—35 pociągów, tak, że na każdej linii w 3

nich wyzywająco, poczem postanowił sobie udawać, że ich nie widzi.

Nastało kłopotliwe milczenie. Pan Andrzej poczynął się niecierpliwie i wasy gryzł — goście spoglądali wciąż na niego z podoba, a pan miecznik czub gładził.

— Napijesz się waszność z nami szklanceczkę... ubożego, szlacheckiego miodu — rzekł wreszcie, ukazując na gąsiorci. — Proszę! proszę!...

— Napiję się z wasznością panem — rzekł dość szorstko Kmicie.

Pan Dowgird i Chudzyński poczęli sapać, biorąc odpowiedź za pogardę dla siebie, ale nie chcieli w przyjacielskim domu kłótni zaraz od początku zaczynać i to jeszcze z zawadyjaka, mającym straszną sławę na całej Zmudzi. Jednakże jątrzyło ich to lekceważenie.

Tymczasem pan miecznik zaklaskał w dłonie na pachotka i kazał mu podać czwartą szklanicę, następnie nalał ją, podniósł swoją do ust i rzekł:

— W ręce waszności... rad waćpana widzę w domu moim.

— Radbym szczerze, by tak było!

— Gość, gościem... — odrzekł sentencyonalnie miecznik.

Po chwili, poczuwając się widocznie jako gospodarz do obowiązku podtrzymania rozmowy, spytał:

— A co slychać w Kiejdanach? jakże zdrowie pana hetmana?

— Nie tęgie, panie mieczniku dobrodzieju — odpowiedział Kmicie — i w tych niespokojnych czasach nie może inaczej być... Siła zmartwił i zgrzyot ma książe.

— A wierzem — rzekł pan Chudzyński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(70)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 87.)

R o z d z i a ł VI.

Kmicie, ukończywszy szanęczyki i ubezpieczywszy od niespodziewanego napadu Kiejdany, nie mógł już dłużej odkładać wyprawy do Billewicz po pana miecznika rosińskiego i Oleńkę, zwłaszcza, że i rozkaz książeży brzmiał wyraźnie, aby ich do Kiejdan sprowadzić. Ale niesporo jednak było panu Andrzejowi — i gdy wreszcie wyruszył na czele pięćdziesięciu dragonów, ogarnął go taki niepokój, jakby na straconą strażę jechał. Czł, że tam nie będzie wdzięcznie przyjęty, a drżał przed myślą, że szlachcie może się zechce opierać nawet i zbrojną ręką, i że w takim razie trzeba będzie użyć sily.

Postanowił jednak pierwój namawiać i prosić. W tym celu, aby przybyciu swemu odjąć wszelkie pozory zbrojnego napadu, pozostawił dragonów w karczynie, odległej z pół staja od wsi, a o dwie od dworu; sam zaś z wachmistrem tylko i jednym pachotkiem ruszył naprzód, przykaszawszy umyślnie przygotowanej kolasec nadjechać wkrótce za sobą.

Godzina była popołudniowa i słońce chyliło się już dobrze ku zachodowi, ale po nocy dżdżystej i burzliwej dzień był piękny i niebo czyste, gdzie niedzie tylko upstrzone na zachodniej stronie małemi różowymi obłokami, którezasuwały się zwolna na widnokrąg, podobne do stada

owiec, schodzącego z pola. Kmicie jechał przed wieś z bijącym sercem i tak niespokojnie, jak Tatar, który, wjeżdżając pierwszy przed czambułem do wsi, rozgląda się na wszystkie strony, czy nie ujrzy gdzie miezów zbrojnych, ukrytych w zasadzce. Ale trzech jeźdźców nie zwrociło niczyjej uwagi, jeno dzieciaki chłopskie umykały z drogi bosemi nogami przed końmi; chłopci zaś, widząc pięknego oficera, kłaniali mu się czapkami do ziemi. On zaś jechał naprzód i minąwszy wieś, ujrzał przed sobą dwór, stare gniazdo billewiczowskie, a za nim rozległe sady, kończące się hen, aż na niskich łąkach.

Kmicie zwohnił jeszcze kroku i poczał rozmawiać sam ze sobą, widocznie układając sobie odpowiedzi na pytania, a tymczasem poglądał zamysłonem okiem na wznoszące się przed nim budowle. Nie była to wcale pańska rezydencya, ale na pierwszy rzut oka odgadł, iż musiał tu mieszkać szlachcie więcej niż średniej fortuny. Sam dom, zwrocony tyłem do ogrodów, a przodem do głównej drogi, był ogromny, ale drewniany. Sosny w ścianach pociemniały ze starości tak, iż szyby w oknach wydawały się przy nich białe. Nad zrębem ścian piętrzył się olbrzymi dach z czterema dymnikami w środku i dwoma gołębnikami po rogach. Całe chmury białych gołębi kłębiły się nad dachem, to zrywając się z łopotaniem skrzydeł, to spadając na kształt śnieżnych ptaków na czarne gonty, to trzepocząc się naokoło słupów, podpierających ganek.

Ganek ów, ozdobiony szczytem, na którym herby billewiczowskie były malowane, psuł proporcją, bo nie stał w środku, ale z boku. Widocznie dawniej dom był mniejszy, ale później dobudowano go z jednej strony, lubo i „część do-

budowana zezniala już tak z biegiem lat, że nie różniła się niczem od starzej. Dwie oficyny, niezmiernie długie, wznosiły się po obu stronach właściwego dworu, stykając się z nim bokami i tworząc jakby dwa ramiona podkowy. Były w nich gościnne pokoje, używane w chwilach wielkich zjazdów, kuchnie, lamusy, wozownie, stajnie dla cugowych koni, które gospodarze lubili mieć pod ręką, mieszkania dla oficjalistów, służby i dworskich kozaków. Na środku rozległego dziedzińca rosły stare lipy, na nich gniazda bocianie; niżej wśród drzew niedźwiedz siedzący na kole. Dwie studnie zórawiane po bokach dziedzińca i krzyż z Męką Pańską wśród dwóch włóczni u wjazdu, dopełniały obrazu owęj rezydencyi zamożnego rodu szlacheckiego. Po prawej stronie domu, wśród gęstych lip, wznosiły się słomiane dachy stodoł, obór, owczarni i spichrzów.

Kmicie wjechał bramą otwartą na obiedwie połowy, jak ramiona szlachca, czekającego na przyjęcie gościa. Jakoż wnet psy legawe, włozące się po podwórzu, oznajmiły obcego, i z oficyny wypadło dwóch pachotków dla podtrzymania koni.

Jednocześnie we drzwiach głównego domu pokazała się jakaś postać niewieścia, w której w jednej chwili Kmicie poznał Oleńkę. Wierc serce zabiło mu żywiej i porzuciwszy pacholików lejące, szedł do ganek z gołą głową, trzymając w jednej ręce szablę, a w drugiej czapkę.

Ona stała przez chwilę, jak wdzięczne zjawisko, przysłoniwszy oczy dłonią przeciw zachodzącemu słońcu, i nagle znikła, jak gdyby przerażona widokiem zbliżającego się gościa.

dnia mogłoby 102 pociągów przewieźć cały korpus. W 8—9 dni możnaby 18 korpusów francuzkich połączyć na granicy niemieckiej. W r. 1870 długość szyn kolejowych wynosiła tylko 16,954 kilom., zaś długość w roku 1884 wynosiła już 29,379 kilom.

Kardynał Lavigerie, Arcybiskup Algieru i Tunisu, któremu kultury francuzkiej obciąża bardzo znacznie dochody, a który dzieło misji na wschodzie prowadzi na wielką skalę, nadto zaś przez przyłączenie Tunisu naraził jest na wielkie wydatki przy urządzeniu tamże służby Bożej — oświadcza w piśmie do dyrektora misji zachodnich, iż zmuszony jest szukać pomocy w składkach publicznych. Gazety katolickie wydrukiwały to piękne, pełne religijnego zapału i miłości Ojczyzny pismo, a składki zaczęły płynąć obficie.

WŁOCHY.

* Z Rzymu. Korespondent „Gazety warsz.” podaje następujące nowiny:

„Ojciec św., który oddawał się gorliwie sprawie muzyki kościelnej, dokonał już zupełnej reformy tutejsze. Stanowczo zakazane zostały po kościołach wszystkie narzędzia muzyczne czysto świeckie, jako skrzypce, basetle, flety, waltornie, trąby itd., a jedynie dozwolone są organy, harmonium i fortepian. Msze żałobne i inne, do których całej orkiestry używano, stają się odtąd niepodobniestwem. Wiadomo, iż Pius IX zamierzał wznieść na Janiculum, koło kościoła San Pietro in Montorio, pomnik, ogłoszenia pamiętkę soboru watykańskiego i ogłoszenia dogmatu nieomylności papieży. Gdy jednak zaszły wypadki 1870 r. kolumna z afrykańskiego marmuru, wśród gruzów Rzymu znaleziona i przygotowana w tym celu, pozostała nienżyta i leżała na ziemi, a teraz dopiero Leon XIII rozkazał ją postawić w części ogrodu watykańskiego, zwaną Giardino della Pigna, z powodu obrzmiałej brzozy w kształcie, która ten ogród zdobi. — Sąd kasacyjny rzymski odrzucił podanie rodziny Piusa IX, która apelowała od wyroku sądowego, uznawającego jej roszczenia do pięciu ostatnich rat nieuległych przedawnieniu listy cywilnej, której Papież przyjął nie chciał od rządu włoskiego. Jak wiadomo, tak ostatni Papież jako i terazniejszy, otrzymali prawo do półczwartą miliona rocznie, które zabezpieczone są Ojcu św. ustawą rękoini, ale których każda rata po kilku latach próżnego oczekiwania, ulega przedawnieniu i po upływie ostatecznego terminu, przestaje być wypłacalną. Otóż rodzina Mastaiich spodziewała się otrzymać 17 i pół milionów z ostatniego pięciolecia o które się upomniała niebawem po zgonie Piusa XI. Proces długo się toczył. Nakoniec sąd kasacyjny oświadczył, że lista cywilna Papieża jest mu wyznaczona jako Głowie Kościoła, póki sam żyje i nie może w żadnym razie przechodzić na jego prywatnych spadkobierców, tem bardziej zaś, gdy Papież stale wszystkie te raty odrzucał.”

— Dni dziennika „Journal de Rome”, będącego prywatnym przedsiębiorstwem finansistów francuzkich, są policzone — „Osserv. Romano” zamieszcil wskutek ciągłych napaści tego pisma, notę groźną, po której p. de Houx złożył naczelne redaktorstwo.

— Rodzina Garibaldich chciałyby się pozbyć wyspy Caprery, na której spoczywają zwłoki Józefa Garibaldiego za „małą sumkę” 600,000 fr.!! Byłby to piękny dodatek do znacznych sum, jakie już rodzina ta otrzymała. Synowie Garibaldiego oświadczają, że chętnieby darmo ofiarowali państwu ten skarb drogocenny, ale nie pozwala na to według na małoletnie dzieci „wielkiego” patriarchy.

Dzienniki, nie wyjmując liberalnych, oświadczają, że rodzina G. już dosyć wyzyskała kraj — i że z ofiarą Caprery możnaby zacząć aż i dwaj małoletni synowie doczekają się pełnoletności i będą mogli „popętnić” tę samą wspaniałość, co starsi.

Król Humbert powiedział nie dawno przy sposobności przedstawienia wdowy i dzieci Garibaldiego, że rodzina piemoncka uważa się za ściśle zjednoczoną z rodziną Garibaldich!

XXIII Sejm prowincjonalny

W. Księstwa Poznańskiego.

„Dodatek do regulaminu dla prowincjonalnego zakładu babienia w Poznaniu z dnia 12 listopada 1875” brzmi, jak następuje:

§ 5. Do wniosków dotyczących należy: a) świadectwo, wystawione przez fizyka powiatowego o cięsnym i duchowym uzdolnieniu uczennicy; świadectwo to można tylko takim uczniom wystawić, które umieją czytać i pisać;

b) świadectwo miejscowej policji, iż kandydatka co do zawodu akuszerki zasługuje na zaufanie, oraz że jest nieśkonajszą sławą, mianowicie, że nie jest córką nieprawego łoża;

c) metrykę;

d) świadectwo powtórnie szczepionej ospy. Osoby poniżej lat 20 lub powyżej 30 nie zostaną przyjęte.

§ 6 a. Dyspensa od przepisu, według którego osoby nieprawego łoża, lub wieku mniej 20 a więcej 30 lat, mogą być przyjęte do zakładu, jest dozwolona. Udziela ich pro-

wincjonalna stanowa komisja administracyjna po wysłuchaniu dyrektora zakładu.

§ 6. Uczennice, chcące otrzymać w zakładzie wolne pomieszkanie, oraz zapomogę do wiktu, o której mowa w § 3, muszą się przy przyjęciu do zakładu prawnie zobowiązać, że po złożeniu egzaminu obejmą przynajmniej przez trzy lata posadę akuszerki obwodowej, wskazaną im przez władzę administracyjną. Takie kandydatki zostaną przy przyjmowaniu szczególnie uwzględnione.

Powyższe przepisy wchodzą w życie z d. 1 lipca 1885.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 17 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował sędziego ziemskiego, dr. Goldenringa, sędzią okręgowym w Strassburgu.

* **Pan Sayda**, wybrany rektorem II szkoły miejskiej, nie został podobno przez rejencyą poznańską potwierdzony. Tak donosi tutejszy „Tageblatt” — i tak też pewnie będzie. Na 7 szkół miejskich zdołano dotychczas niedopuszczając do rektorstwa ani jednego Polaka ani katolika, i jakżeby w przyszłości od tak „parteytecznej” praktyki odstąpić miano! Przecież w Królewcu lub dalej jeszcze znajduje się zawsze „odpowiednich” kandydatów, a chociażby ich potem i suspendować przyszło, to jednak system germanizacji na tąd cierpieć nie może!

* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

Dochód z wystawy przeznaczony jest na cele dobroczynne.

* **Od nowego roku szkolnego** przeniesiony został p. Schröder z Fryderykowskiego gimnazjum do Krotoszyńska, w jego miejsce wstąpił p. Könnemann z realnego gimnazjum z Poznania. Z Krotoszyńska wstąpił do kolegium tegoż gimnazjum p. Przygoda, prócz tego rozpoczął rok próby przy tym zakładzie p. Conrad. Pan Ratsch z gimnazjum św. Maryi Magdaleny przeniesiony został do Pły.

* **Egzamina wstępne** w tutejszym seminarjum żeńskim odbyły się w dniu 13 i 14 b. m. pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Lukego. Do egzaminu tego zgłosiło się 30 aspirantek, z których przyjęto: bez egzaminu 6 z pierwszej klasy szkoły Ludwika, 11 po napisaniu dobrych prac piśmieniowych; z reszty 13 odstąpić musiały dwie po egzaminie wstępnym, a dwie przyjęto tylko na próbe.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj południa do dziś zrana o 8 cm. t. j. z 2,38 m. do 2,46 m. Pierwsza tama berdychowska już zalana. — Z Pogorzeli donosi główny urząd celny, że woda opadła do 1,68 m.

* **Odnowienie losów** do drugiej klasy 172 pruskiej loteryi klasowej nastąpić musi do dnia 15 maja r. b. godziny 6 wieczorem.

* **Teatr polski w Wągrowcu** na sali Gerharta. Dziś 17 b. m. komedia Baluckiego „Grube ryby”. — W niedzielę 19 b. m. obraz ludowy Staszycy „Noc świętojańska”. — W poniedziałek 20 b. m. dramat Ohnety „Właściciel kuzniec”.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Dnia 22 b. m. dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro”. Dnia 23 b. m. dramat Mellerowej i Galasiewicza z tańcami i śpiewami „Chata z wsią”. — Dnia 24 b. m. dramat Ohnety „Właściciel kuzniec”. — Dnia 25 b. m. komedia Zaleskiego „Góra nasi!” — Dnia 26 b. m. komedia Bliźnińskiego „Pan Dama z”.

* **Teatr polski w Inowrocławiu** w dniach 27, 28 i 29 b. m.

* **Teatr polski w Bydgoszczy** dnia 3 i 4 maja.

† **Karol Paszkiewicz**, Belwederczyk, zmarł, jak donoszą do gazet lwowskich, w dniu 15 b. m. w Rumuni. Pisma lwowskie nazywają go ostatnim Belwederczykiem. Tymczasem żyje jeszcze u nas w Księstwie w Oczkowiech pod Rawiczem p. Walenty Nasiorowski, także Belwederczyk — czy ostatni? nie wiemy. Wymieniamy tu wszystkich Belwederczyków według Barzykowskiego: Ludwik Nabelak, Kobylański, Trzaskowski, Seweryn Goszczyński, Stanisław Poński, Paszkiewicz, Koch, Nikodem Rapniewski, Zenon Niemojewski, Ludwik Orpizewski, Ludwik Janowski, **Walenty Nasiorowski**, Walenty Rottermund, Edward Trzciniński, Walenty Wilkoński, dalej Seweryn Cichowski, Aleksander Świętosłowski, Walenty Krosowski, Antoni Kosiński i Leonard Rettel.

* **W Krotoszyźnie** w niedzielę na walnym zebraniu Kolek włościańskich, — jak donosi „Wielkopolanin” — miało się 145 zebranych tam gospodarzy, członków Kolek włościańskich, oświadczyć jednogłośnie za zmianą prawa spadkowego. Mimo to, sprawa ta w sejmie prowincjonalnym nie będzie poruszona. Komisja rzeczonoego sejmku przedłoży plenium sejmku tylko dwie rezolucje tej treści:

1) Wymiarzy czyli wyderk, jakie rodzice wymawiają sobie, oddając dzieciom gospodarstwo, powinny być oszacowane i wartość ich pieniężna powinna być zapisana w księdze hipotecznej. Wymiarzy te mają służyć dla tych osób, dla których ustanowione zostały; nie wolno jest sprzedawać ich lub darować osobom trzecim (obcym).

2) Każdy gospodarz ma prawo dzielić gospodarstwo swoje dowolnie między spadkobierców lub je sprzedać. Spekulan-

tom atoli, którzy kupują gospodarstwo jedynie na to, aby je rozparcelować potem, ma być to parcelowanie zabronionem.

Jakie środki będą zaprojektowane, aby zapobiec spekulantom parcelowania, nie wiemy. Czy to w praktyce łatwiej będzie do przeprowadzenia? trudno osądzić.

† **Juliusz Just**, królewski nadleśniczy we Wielosiu, mąż powszechnie szanowany z powodu swego prawego charakteru i uprzejmości, gorliwy katolik, zmarł w dniu 12 b. m. Zmarły uległ niezawodnie tyfusowi plamistemu, który we Wielosiu grasuje. Nieboszczykowi poświęca personal leśniczy w „Posn. Ztg.” serdeczne wspomnienie. R. i. p.

† **W Wielką Sobotę** dnia 4 kwietnia zmarł w Kwasutach pod Lopiennem weteran z trzydziestego roku **Andrzej Lipiński** alias **Hejnieh**, towarzyszy broni s. p. Jankowskiego, zmarłego niedawno w Melesku. R. i. p.

* **Posagi 66. Cyryla i Metodego**, Apostołów słowiańszczyzny, mają zdołać budujący się obecnie kościół w mieście Kutnie. Projekt to rzeczywiście bardzo szczęśliwy, że kościół który się buduje w roku wielkiego jubileuszu, jaki się święci na cześć tych Apostołów, będzie ozdobiony ich wizerunkami, wykutymi z kamienia. Modele tych posągów wykonał już znany warszawski artysta-rzeźbiarz, p. Ludwik Kucharski, same posągi odtąd wykonane nie zostały, lecz prawdopodobnie, pomimo choroby artysty, podług jego modeli wykonane zostaną, gdyż wogóle bardzo się podobały na wykonanie ze wszelkich miar zasługują.

* **Kolumna króla Zygmunta** w Warszawie. Prezydent miasta, jak donosi „Warsz. Dniw.”, wyznaczył komisją złożoną z budowniczych miejskich i prywatnych, oraz dwóch kamieniarzy dla obejrzenia kolumny króla Zygmunta i orzeczenia, jakie należy przedsięwziąć środki celem doprowadzenia monumentu do stanu porządniejszego i zabezpieczenia jej nadal.

* **Kalisz.** Gmach tutejszego gimnazjum, jak się okazało po zbadaniu szczegółowem przez znawców, wymaga gruntowniejszej i kosztowniejszej restauracji. Ze względu na to zaprojektowano, aby wzniesić nowy budynek na użytek szkolny, z zastosowaniem możliwych udogodnień.

* **Panna Pospiszilówna** i **Flora Friedentalówna**, wzięły w śróde udział w wieczorku urządzonym przez warszawskie Towarzystwo muzyczne. Panna P. prócz kilku deklamacji, odpiewała także parę ludowych pieśni czeskich. Panna F., znana i u nas fortepianistka, wykonała kilka utworów muzycznych; zamyśla ona stała osiedlić się w Szturgardzie. — Panna P. wyjechała obecnie do Krakowa na występy.

* **W armii niemieckiej** urządzono świeżo „oddział balonowy”, który w tych dniach robił próby ze światłem elektrycznym t. z. „uwiezionym balonem”. Balon ten wznosił się za dnia na 600 metrów, wieczorem na 60 metr. w górę. Skutek światła elektrycznego był nadzwyczajny. Z ludzi balonowej można było dokładnie badać i rozpoznawać szeroko i daleko teren okoliczny — a jasność była tak wielka, że mały druk można było wygodnie czytać w zakresie przez światło elektryczne objętym. Próby rozpoczęto o 7 wieczorem, a o 11 i pół zagasło światło elektryczne i balon powoli spuścił się ku ziemi.

* **Silny policzek.** Na ostatnim kongresie chirurgów opowiadał prof. Sauer z zakładu dentyzycznego przy król. wszechniczy berlińskiej, że za pomocą osobnego aparatu zdołał wyleczyć żołnierza, który tak silny otrzymał policzek, że mu szczękę pękła. Kto miał tak silną rękę, czy sierżant, czy podoficer, tego prof. Sauer nie powiedział. Aparat, podtrzymujący złamaną szczękę, przytwierdzony był do ostatniego zęba, gdyż inne zapewne po otrzymaniu policzka wyleciały. Na niezczęście felczer wojskowy, nie wiedząc, co zaszło, wyjął skarżącemu się niedługo potem na ból zębów ów ostatni ząb, podtrzymujący sztuczny aparat — w skutek czego szczękę, pozbawioną owęj pomocy, narazem jest w razie ponownego, choćby daleko lżejszego policzka, na niechybne złamanie. Profesor Sauer chciał owego żołnierza prezentować zebranyemu chirurgom, zaprosił go na własny koszt na kongres, i z zalem dowiedział się o tém, co zaszło; rzecz prosta, że po wyrwaniu zęba nie mógł się swym pacjentem popisywać.

* **Koszta wojenne.** Francja poniosła w 1870—71 kosztów około 7,791,000,000 m., a nadto odstąpić musiała Alzacyę i Lotarynię, co obliczono na 3,633,000,000 marek. Niemcy poniosły mniej kosztów; obliczono, że wydali one 987,000,000 m. — Koszta amerykańskiej wojny secesyjnej obliczono na 6,930,000,000; z kosztów wojny krymskiej przypada na samą Anglię 3,507,000,000 m., a wyprawa do Abisynii kosztowała około 179,000,000.

* **Żywy budzik.** W Paryżu zmarł niedawno staruszek, który od kilkunastu lat zarabiał na życie jako budzik. Robotnicy, którzy bardzo rano, a częstokroć i w nocy do pracy wstawać muszą, pacili mu niewielką kwotę miesięcznie, żeby ich w określonej godzinie budził. Staruszek zajety był w ten sposób od godziny 1 w nocy do 5 zrana i zarabiał uczciwie na swoje skromne potrzeby.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 18go kwietnia św. Apoloniusza M.

Wschód słońca o godz. 4 minut 59.

Zachód o godzinie 7 minut 1.

TELEGRAMY.

Londyn, 17 kwietnia. Jak się dowiaduje „Standard”, zaznaczają najnowsze depesze z Petersburga, iż rząd rosyjski ożywiony jest szczerem pragnieniem pokojowego załatwienia zatargu. Zaprowadzenie rządu tymczasowego w Pendżeh przez generała Komarowa nie będzie wielką przeszkodą, utrudniającą rokowania. — „Times” wywodzi, że zajęcia przez Rosyan

Pendżeh nie można lekceważyć podczas regulowania sprawy granicznej, jeżeli Rosya wzbrania się dać satysfakcyę za obsadzenie Pendżeh, to nie może się spodziewać, iżby tylko słowami zdołała dać odpawć słusznym żądaniom Anglii; chociaż Anglia nie szczędzi starań, by sprowadzić zaszczytny pokój, nie może jednak ustawać w zbrojeniach.

Petersburg, 17 kwietnia. „St. Petersburg. Wied.” donoszą, iż tymczasowy zarząd w Pendżeh powierzony będzie prawdopodobnie krajowym naczelnikom.

„St. Petersburg. Ztg.” przypomina, że Rosya już dnia 17 marca oświadczyła, iż Pendżeh znajduje się w zakresie jej wpływu, że już wówczas były widoki zajęcia tej części kraju na przypadek rozruchów i nieporozumień, krok Komarowa nie wyklucza bynajmniej pokojowego załatwienia sprawy.

Petersburg, 17 kwietnia. Nadeszła wczoraj do Petersburga depesza generała Komarowa, odrzucona w „Prawitelstw. Wiestniku”, głosi, że Afganie opuścili wszystkie pozycje na granicy; rosyjskie forpoczty stoją w dawniejszych pozycjach; rosyjski oddział stoi w Taszkepri. Komarow wyśzła w tych dniach na inspekcję wojsk, stojących na forpoczach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przegląd Kościelny** wyszedł nr. 42 i zawiera: Artykuły wstępne: Idealizm i realizm w sztuce (ciąg dalszy). — Praktyczne uwagi o domicilium ze względu na małżeństwo (ciąg dalszy). — Kwestye teologiczne: Zapomniane rozgrzeszenie. — Dodawanie alleluja w Officium parvum B. Mariae Virg. — Dyspensa od przeszkoji cultus disparitas. — Dekret św. Kongregacyi Odpustów: Odpusty udzielone kapłanom za odmawianie różnych modlitw w „Praeparatio ad Missam i Gratiarum actio post Missam.” — Wiadomości literackie: Medale religijne, odnoszące się do Kościoła katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski. — Wybrane poezye M. Anioła Duriniego. — Inne wiadomości. — Kronika dycecealna i zagraniczna: Poznań: † Ksiądz Lewandowski, proboszcz i dziekan w Lubaszku. Neopresbytery nasi. — † Kleryk Antoni Choldrych. — Polskie dycezye: Ucisk Kościoła w mińskiej dycezyi i list ks. Arcyb. Gintowta do Tolstoja. — Ulaskawienie ks. Biskupa Rzewuskiego. — † OO. Jezuiti Hoppe i Obmiński. — Zmarli w dycezyi chelmińskiej proboszczowie Jeleński i Kiljahn. — Ks. Wincenty Witkowski. — Rzym: Ks. dr. Krementz Arcybiskupem kolońskim. — Dar Papieża. — Niemcy: Jubileusz kapłańskie historyka ks. Jansseny i autora kościelnego, ks. dr. Himmelstein. — † Proboszcz kapitulny w Trewirze, dr. Holzer. — Fundacya Biskupa paderborskiego. — † Ks. dr. Brill. — Ogłoszenia.

* **Pasiecznika** wyszedł nr. 3 i zawiera: Miód jako lekarstwo. — Jak przysporzył miodu w pasiece. — Żądło pszczele. — Obergerische Bienezeitung o artykule p. Kwiatkowskiego. — Korespondencya. — Pogadanka na kwiecień i maj.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Alberti z Wągrowca, Alberti z Rogoźna, dr. Pajzderski z Pniew, pani Niedzwiedzka z Zdzierzka, Stein z bratem z Berlina, Müntzberg z Nowej wsi, Wilczewski z Wronek.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Śnił **Z prowincji**, 17 kwietnia. (Chmieł). Pomimo, że z targów bawarskich i czeskich nie nadchodzą lepsze wiadomości, nastąpiła u nas podczas ostatniego tygodnia stałsza tendencya a i chęć do zakupu nie słabnie. Popyt dotyczy tylko najdalejokształtniejszych gatunków, na które refleksyjną naszą mielarce krajowej. W drobnej sprzedaży przyznawano nawet ceny ponad najwyższe notowania. mianowicie czynili to mielarce. Na gatunki średnie i ostatnie był stosunkowo mniejszy popyt, ale i tu zawarto kilkanaście ugód po dobrych stómszkowych cenach. Płacono za gatunek wyborowy 85—100 młk., za średni 60—70 młk., za ostatni 40—45 młk. Producenti, mający jeszcze zapasy, stawiali większe ceny, co przyczyniło się do ograniczenia zakupu, gdyż kupcy nie chcieli cen takich płacić. Mówiono nam, że do Anglii sprzedano kilka większych partii średniego chmielu.

(W.) **Poznań**, 17 kwietnia (— **Sprawy giełdowe.**) Stan powiatra: pogoda. Żyto: słabo.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. cent. kwiecień 134.— pl., na kwiecień-maj 134.— pl., maj-czerwiec 136.— pl., czerwiec-lipiec 138.— pl., lipiec-sierpień 140.— pl. Okowita: słabiej. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. litrów. kwiecień 40,90 płacono, kwiecień-maj 41,20 płacono, maj 41,50 płacono, czerwiec 42,30 pl., lipiec 43,10 płacono, sierpień 43,80 płacono, wrzesień 44,10 płacono, październik 44,10 płacono. Okowita: w miejscu (bez beczki) 40,50 pl.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 17 kwietnia 1885.

	T O W A R		
	piękny	średni	południ
Pszemica . . . 100 kilg.	17 10	16 40	16 —
Żyto	13 50	13 10	12 80
Jęczmień	13 50	12 60	12 30
Owies	14 70	14 20	13 80
— nowy	— —	— —	— —
Groch wrzący . .	14 30	14 —	— —
Groch na paszę .	12 60	12 20	12 —
Kartofle	3 60	2 80	— —
Łubin żółty . . .	— —	— —	— —
— niebieski . . .	— —	— —	— —
Rzepak zimowy .	— —	— —	— —
Rzepak zimowy .	— —	— —	— —

(Sprawozdanie urzędowe.) Żyto. Wypowiedziano —. centnarów. Cena wypowiedziana 135.— kwiecień 135.— młk., kwiecień-maj 135.—, maj-czerwiec 136.—, czerwiec-lipiec 138.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100.—, 10,000^o. Tralles. Wypowiedziano —. litrów. cena wypowiedziana 40,70 marek. na kwiecień 40,70 młk. maj 41,50, czerwiec 42,40 młk., lipiec 43,20 młk., sierpień 43,50 młk., wrzesień 44,10 młk., październik 44,10 młk., w miejscu bez beczki 40,40 m.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 17 kwietnia 1885.

Przedmiot.	T O W A R			
	dobry	śred.	połud.	przebiegi
	Mł. J.	Mł. J.	Mł. J.	Mł. J.
Pszem. (najw. za 100 kl. najn.)	—	—	—	—
Żyto (najw. najn.)	—	13 30	12 90	13 —
Jęczm. (najw. najn.)	—	13 10	12 70	—
Owies (najw. najn.)	—	13 10	12 50	12 65
	—	12 70	12 30	—
	—	15 50	15 10	—
	—	15 30	14 90	15 20

Inne artykuły.

	najw.	najniż.	w przyc.
	Mł. J.	Mł. J.	Mł. J.
Stoma (prosta targana za 100 kl.)	4 50	2 75	3 63
Siano	5 75	4 —	4 88
Groch	— —	— —	— —
Soczewica	— —	— —	— —
Fasola	— —	— —	— —
Kartofle	3 40	2 80	3 10
Wolowina (kulka za 1 kl. od brzucha)	1 40	1 20	1 30
	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina . . .	1 40	1 —	1 20
Cielęcina	1 40	1 —	1 20
Skopowina	1 20	1 —	1 10
Stonina	1 50	1 40	1 45
Masło	2 20	1 80	2 —
Jaja	2 —	1 95	1 98

Bydgoszcz, 16 kwietnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Cena za 1000 klg. Pszenica stare, piękna 161—164 młk., średnie gatunki 153—160 młk., południa —, m. Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 134 do 135 młk., średnie 130—133 młk., południe —, m. Jęczmień dla browarów 146—150 młk., na paszę 140—145 młk., mały —, m. Owies w miejscu 146—150 marek, południe 140—145 młk.

Groch wrzący 150—160, na paszę 130—135 marek. Okowita za 100 litr. a 100^o 39,75—40 m.

Wrocław, 16 kwietnia 1885. Żyto (za 2000 funt.) niżej, wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —, kwiecień 146.— pl., kwiecień-maj 146 pl., maj-czerwiec 147,50 pl., czerwiec-lipiec 148—148,50 pl., wrzesień 150.—, żąd., wrzesień-październik 152.—, żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —. cent. na miesiąc bieżący 173.—, żąd.

Owies. Wypowiedziano —. cent. na miesiąc bieżący 142.— pl., kwiecień-maj 142 pl., maj-czerwiec 145, żąd., czerwiec-lipiec 146, żąd.

Rze p. Wypowiedziano —. cent. na kwiecień 240.—, żąd.

Olej rzepiowy słabo, wypowiedz. —. cent. w miejscu —, żądano, kwiecień 49,50 żądano, kwiecień-maj 49,50 żąd., maj-czerwiec 50.—, żąd., wrzesień-październik 52.—, żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 135,000 litr. w miejscu —, pl., kwiecień 41,70, żąd., kwiecień-maj 41,70 płacono i żąd., maj-czerwiec 42.— pl., czerwiec-lipiec 42,80, żąd., na lipiec-sierpień 43,80 żądano, sierpień-wrzesień 44,50, żąd., wrzesień-październik 44,70, żąd.

Cena wypowiedz. na 17 kwietnia żyto 146.— młk., pszenica 173.— młk., owies 142.— młk., rzep 240.— m., olej rzepiowy 49,50, okowita 41,70 m. Ceny targowe z dnia 16 kwietnia 1885.

Postanowienia Za 100 kilogramów

miejskiej	ciężki			średni			lekkie towary		
	naj-w.	naj-n.	wyz.	naj-w.	naj-n.	wyz.	naj-w.	naj-n.	wyz.
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszemica biała	17 60	17 30	16						

W poniedziałek 20 b. m. o godzinie 8 odbędzie się w kościele Farnym za duszę s. p. (2029)

Anny Kamińskiej
nabożeństwo żałobne.

Rodzina.

Już wyszła
książeczka jubileuszowa (1756)

Święci Cyryl i Metody
Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego
napisał
Ks. dr. A. Kantecki.

Nabywać można w **Drukarni Kurjera Poznańskiego i w Księgarni Katolickiej.**
Cena: 1 egzemplarza 25 fen., pięćdziesięciu egzempl. 10 marek, stu egzemplarzy 15 marek.

Szanowną Publiczność miasta **Poznań** i okolicy mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym **róg Rynku i Jezuickiej ulicy nr. 53/54** otworzyłem

Handel papieru,
utensyliów szkolnych, towarów drobnych, galanterijnych i wyrobów skórzanych
jako też
fabrykę przedmiotów do podróży.

Zadaniem moim będzie Szanowną Publiczność jak najrzetelniej przy wyjątkowo tanich cenach obsłużyć.
Poznań, dnia 15 kwietnia 1885. (2005)

St. Wędzicki,
róg Rynku i Jezuickiej ul. nr. 53/54.

Wszelkie
materyały piśmienne
poleca po bardzo tanich cenach
Handel papierosów i cygar
1972
„Aquila“
ulica śto Marcinińska nr. 15-

Dnia 15 maja r. b. wydzierzawiona zostanie na probstwie w **Pilce** (Schneidemühlen p. Miąła) (1947)

rola plebańska
w drodze publicznej licytacji na lat dwanaście. Bliższych szczegółów udzieli przewodniczący dozoru kościelnego, gospodarz **Paweł Mumot w Pęcoku.**
Piłka, dnia 1 kwietnia 1885.

Dozór kościelny.

Nowości
na porę latową

w granadach jako i we wszelkich wyrobach wełnianych na suknie, czarnych i kolorowych, w perkalach itd. w wielkim wyborze odebrali i takowe po niskich lecz stałych cenach polecają

J. & T. Kamiński,
Skład bławatny, jedwabi, aksamitów, płócien i fabryka bielizny męskiej. (2011)
Próby tylko na prowincję franco.

Stary Rynek nr. 76
obok pałacu Działyńskich.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE
Brockhaus' Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.
JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRAZ 9 1/2 M.,
VERHUNDERT TAFELN.

Wagen-Fabrik.
C. Paweł Willding
we Wrocławiu.

Fabryka pojazdów.
Założona 1835 r.

C. Paul Willding, Breslau.
Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdej chwili służy) w uznanym dobrym wykonaniu po możliwie najniższych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, kola jesionowe gięte i Hicorego, skórki sianowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

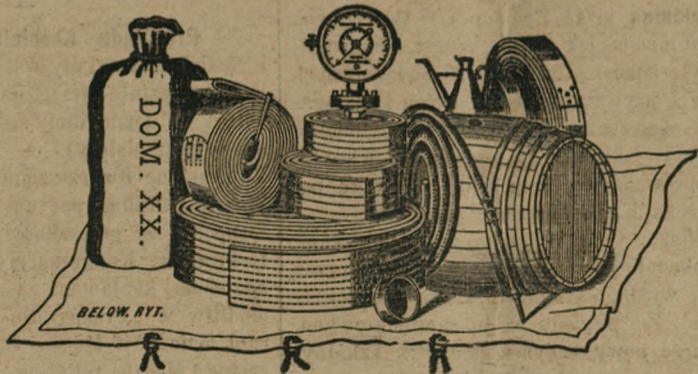
Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko **ks. Biskupa Segur'a p. n.**
Wolnomularze.
Czém są, co robią i czego chcą.
Z XVIII-go wydania francuskiego przełożył **Wł. M.**
Wydanie drugie, ozdobione Eneykliką Ojca św. Leona XIII i Listem pasterskim Najprzew. Ks. Biskupa krakowskiego o Masonach.
Cena 1 marka.

Nadsyłając tę kwotę w liście, w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książkę odwrotną pocztą franco. (1918)

Kapelusze damskie
w największym wyborze poleca po cenach bardzo niskich, tudzież przyjmuje **kapelusze słomkowe** do prania i do przerobienia (2027)

A. Modrzyńska,
POZNAŃ, Wodna ulica nr. 7.
Zamówienia z prowincji wykonuje się akuracie i w najkrótszym czasie.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płacnty, derki na konie
polecają (161)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Prawdziwy proszek perski
na owady, ziółka, esencya i proszek do konserwowania futer. (1960)
wszelkie środki desinfekcyjne
poleca po najtańszych cenach
R. Barcikowski, Poznań.

W szkole śpiewu
Towarzystwa śgo Wojciecha
rozpoczyna się nowy kurs roczny.
Zgłaszających się chłopców w wieku od 10—12 lat przyjmować będą w szkole towarzystwa (przy ulicy Krótkiej obok ratusza) w środy i soboty o godzinie 4-tej po południu, lub w siebie codziennie o godzinie 2-giej po południu. [2001]

Ks. Surzyński,
Seminaryjna ul. 5.

P. P.
Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.
Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznaniem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seignama, Tolmaja i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stółowe w skutek swęj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego
ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.
Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.
Cena skrzyńki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekażem pocztowym lub w liście rekomendowanym.
W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach Swych znajomych, pozostając z winnym szacunkiem
H. Plesch
Interes eksportowy w Budapeszcie
(założony w r. 1821).
Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorcy je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odesła.

Wody mineralne
nalewu z roku 1885
i wyroby źródłane
(wprosić ze źródeł sprowadzane) jak z **Bilin, Ems, Karlsbad, Kissigen, Iwonicz, Rymanów, Marienbad, Salzbrunn, Willdungen, Vichy** i t. d., oraz
ługi i wszelkie sole do kąpieli
poleca po najtańszych cenach (1961)

R. Barcikowski, Poznań.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na **W. Ks. Poznańskie, Prusy, Ślask** czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznej**. Podając to do wiadomości polecam siebie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, reżąc za rzetelną i skore usługę. (1915)

C. Adamski, Poznań, Bazar,
Fabryka czapek założona w roku 1854.

w Barcinie u p. B. Stankowskiego, w Borku u p. S. Springera, w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.) u p. J. Gońca, w Boku u p. S. Damida, w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun., w Bytomiu G./Sl. u p. J. Rohnera, w Chelmnie Z./Pr. u p. M. Jagodzińskiego, w Chelnie Z./Pr. u p. J. Zaremby, w Chojniach Z./Pr. (Konitz W./Pr.) u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina nast.

w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej, w Czepiniu u p. S. Sliwińskiego, w Czersku Z./Pr. u p. D. Liedmanna, w Gdańsku u p. J. Glinieckiego, w Gnieźnie Z./Pr. (Mewe W./Pr.) u p. R. Lemkego, w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata i u p. M. Pariera, w Golubiu u p. J. Faustmanna, w Gostyniu u p. K. Jankowskiego, w Grabowie u p. Skuteckiego, w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza i u p. D. Rosenberga, w Inowrocławiu u p. C. Wallers bruna, w Janówcu u p. M. Baera, w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego, w Jarocinie u p. T. Borowińskiego, w Jutrosinie u p. M. Marcusa i u J. Wagnera, w Kartuzach Z./Pr. (Carthaus W./Pr.) u p. M. Czarlńskiego, w Keyni u p. A. Schimeck, w Kobylinie u p. W. Dembińskiego, w Koronowie (Crone a./B.) u p. J. Rybarczyka, w Koscianie u p. M. Peiser, w Kościerzynie Z./Pr. (Berent W./Pr.) u p. B. A. Willich, w Kostrzynie u p. T. Miklasewskiego,

w Kórniku u p. S. Wisniewskiego, w Kozminie u p. M. H. Molla, w Kempnie u p. R. Noacka, w Kłecku u p. I. Lemmel, w Kruświcy u p. E. Miodowskiego, w Krobi u p. K. Górskiego, w Krotoszynie u p. M. Schmucklera, w Krzywiniu u p. L. Szulceńskiego, w Lesznie u p. J. Rahlta, w Lidzbarku Z./Pr. (Lautenburg W./Pr.) u p. W. Barańskiego, w Lubawie Z./Pr. (Loebau W./Pr.) u p. M. Baranowskiego, w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego, w Łasinie Z./Pr. (Lessen W./Pr.) u p. J. Mosesa, w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina, w Łobżenicy u p. F. Jaskowskiego, w Miejskiej Górze u p. W. Maciejewskiego, w Miłostawiu u p. W. Jeziorowskiego, w Mroczy u p. M. Jacobyego, w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego, w Nakle u p. A. Bachwaldta i u p. B. Schlochauer, w Nowemście u p. D. (Neumark W./Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina i Syna, w Nidzicy Z./Pr. (Neidenburg W./Pr.) u p. J. Arno Matern, w Obornikach u p. T. Stefańskiego, w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa, w Ostrzeszowie u p. W. Marwega, w Osiu Z./Pr. u p. A. Segall, w Pelplinie u p. J. Kasperskiego, w Pleszewie u p. J. Karzewskiego, w Poniecu u p. J. Goldmanna, w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendera,

w Radziniu Z./Pr. (Rehden W./Pr.) u p. C. Górno, w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego, w Sarnowie u p. C. Neumanna, w Sempolnie Z./Pr. (Zempelburg W./Pr.) u p. A. Mendelsohna, w Sierakowie u p. W. Putza, w Smiglu u p. M. Lissowskiego, w Skirczu Z./Pr. u p. J. Gappa, w Sreńnie u p. R. Abrahama, w Srodzie u p. J. Woznego, w Strzelnie u p. X. Majorowicza, w Swieczu Z./Pr. u p. H. Hirschberga, w Szamotłach u p. H. Skrzypczynskiego, w Sztumie Z./Pr. u p. I. S. Behrendta, w Szubinie u p. M. Cohna, w Stęszewie u p. S. W. Bielskiego, w Toruniu u p. W. Górskiego i u p. A. Kwiatkowskiego, w Tucholu Z./Pr. u p. S. Kargauera, w Trzemesznie u p. J. Koszyńskiego, w Wąbrzynie Z./Pr. (Briesen W./Pr.) u p. J. Loewenberga, w Wągrowie u p. M. Włoczęskiego, w Wieluniu u p. J. Anschel, w Wiliwie (Gr. Schliewitz W./Pr.) u p. P. Zagórnego, w Wronkach u p. C. Krzyżankiewicza, w Wrześni u p. L. Karzewskiej i u p. J. Biberfeldta, w Wyrzysku u p. G. Dausa, w Wschowie u p. R. Jugnick, w Xiążu u p. G. Guttmana, w Zbąszyniu u p. Spychały, w Złotowie Z./Pr. (Flatow W./Pr.) u p. M. Wecka, w Żerkowie u p. S. Borowińskiego, w Żninie u p. K. Starke.

Czapki
z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok odrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mia-nowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za méj fabrykat pole-cane, nie są mégo wyrobu i ogłaszam takowe za podróbione. Każdę czapki gatunek, których cztery wyrabiam, ozna-czony jest numerem **1. 2. 3. 4.**, numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR

KURSA GORZELNICZE
w Żabikowie p. Poznaniem
dla gorzelników i kandydatów gorzelnictwa rozpoczynają się dnia **15 czerwca rb.** i trwają do 1 sierpnia rb. — Zgła-szać się należy do kierownika kursów gorzelniczych W Pana **Adolfa Paulego** w Żabikowie pod Poznaniem. Opłata za naukę, pomieszkanie i utrzymanie wynosi 200 marek, którą się składa przy zapisie na ręce kierownika kursu. Pościel muszą przybywający na kurs mieć własną. (2028)
Poznań, 16 kwietnia 1885.

Kuratoryum
kursów gorzelniczych
w Żabikowie.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpięszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszka-niach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skutecznym i przyjemnym** środkiem z znakomitą zapachem tj. **Radiocera esencya jodowa** (Coniferen Geist) z Czerwonej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i de-stryluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. dr. **Reclama w Lipsku**, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. **Nussbauma** i prof. dr. **Gietl w Monachium**, prof. dr. **Rokitańskiego** i radcy zdrowia dr. **Niemeyer** naj stosowniejszą jest do **oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się **Radiocera esencya jodowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mk., rozpylacz 2 marki. (1092)

Arac de Batavia
litr po 2 mk., 2 m. 50 fen. i 3 marki. (2023)

Jamaica Rum
litr po 2 i 3 marki,
Koniaki franc.
butelka po 3, 4 i 6 marek poleca cukiernia
Ant. Pfitznera,
Stary Rynek.

Poszukuje się kupna 20 sztuk 1 1/2 rocznego [2016]
bydła młodocianego.
Oferty z podaniem ceny i wieku sub. W. B. poste restante Sroda.

CZEKOLADĘ
Sucharda
w różnej cenie,
czekoladę do gotowania
własnej fabryki funt na 12 filiżanek po 1 m. 50 fen. poleca cukiernia (2034)

Ant. Pfitznera
Stary Rynek nr. 6

Osoba
wykształcona, wdowa wyżej lat 30, znająca doskonale zarząd domowy oraz wszelkie szycie [krawieczyznie itd] szuka odpowiedniego miejsca, mniej zważając na pensyją, jak na delikatne obejście. — Oferty przyjmuje **Ekspedycja Kurjera Poznańskiego pod liczbą 120.** (1991)

Dom
z ogrodem,
położony w **Gnieźnie** przy ulicy seminaryjnej pod num. 456 jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Na zgłoszenia piśmienne od-wrotnie odpowiadając, stawiam przystępną cenę i bardzo korzystne warunki kupna. (2002)
E. Klaus, Wronki.

Folwarki
Gradowice i Dębsko
w powiecie kościańskim położone, mają być od 1-go lipca r. b. wydzierzawione, razem lub osobno. 720 i 680 morg. Bliższe szczegóły udzieli **Dom. Prochy p. Rakoniewice.** (1997)

PIES
(doga duńska) okazałej postaci, do sprzedania za cenę przystępną.
A. J. Waliczak, [2436]
Hotel pod Czarnym Orłem.

Wielkie Rybno
pow. Gnieźnieński, poczta Kiszkowo, (Welman) stara kolei Pobiedziska, do wydzierzawienia.
od św. Jana 1885 r., obszar 3400 morg. magdeburgskich. Bliższych warunków udzieli Wielmożny Pan Rzecznik **Jajdzewski**, Poznań i Wielmożny Pan **Gustaw Potworowski**, Gola p. Gostyniem. [2031]

Polecam się jako (2000)
pracznka i prasowaczka
(prasuje z polskiem).
J. Strońska,
Bramkowa ulica 7, parter.

Pensjonarzy
przyjmuje **Klaczynski**, nauczyciel, Strzelecka ul. 19.
Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, francuskim matematyce i t. d. (1707)

Do sprzedania pod **Pozna-niem** [2020]
folwark
około 600 morg., ziemia przeważnie zytina, budynki dobre, dom mieszkalny murowany w ładnym parku. Zaliczki potrzeba 25—30.000 mk.
Koczkowski i Wlazłowski,
Wrocławska ulica 15.

Poszukują umieszczenia, ale do-piero od 1 Jana, gdyż do tego czasu w miejscu: (1980)
Radzca gospodarzy żonaty bezdzietny, w wieku lat 38, obez nany gruntownie tak z gospodarstwem, jak hodowlą bydła i fabryką **Radzca gospodarzy żonaty bezdzietny**, w wieku lat 44, w ostat-niem miejscu lat 17, których lat 10 zarządzał samodzielnie większym obszarem.
Radzca gospodarzy 30 letni żonaty, z małą rodziną, żona mo-że być trudnić gospodarstwem, w ostat-niem miejscu lat 47.
Radzca gospodarzy kawaler, w wieku lat 27, obecnie zarządza 2000 morgów, może także załatwić korespondencje z władzami. Ró-nież mamy do umieszczenia kil- pisarzy.
Koczkowski i Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Owczarnia zarodowa
miany (1990)

Mérinos précoces
du Soissonnais
w Radzawicach pod **Kaliszem** rozpoczyna spr-
daz tryków z dniem
kwietnia b. r.
W. Łaszczyński

Buhaje
czystej rasy holenderskiej
na sprzedaż w oborze
dowej w Rudkach pod **S**
motułami. (19)